

Echo Warki



INSRP 11/00

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNE f: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



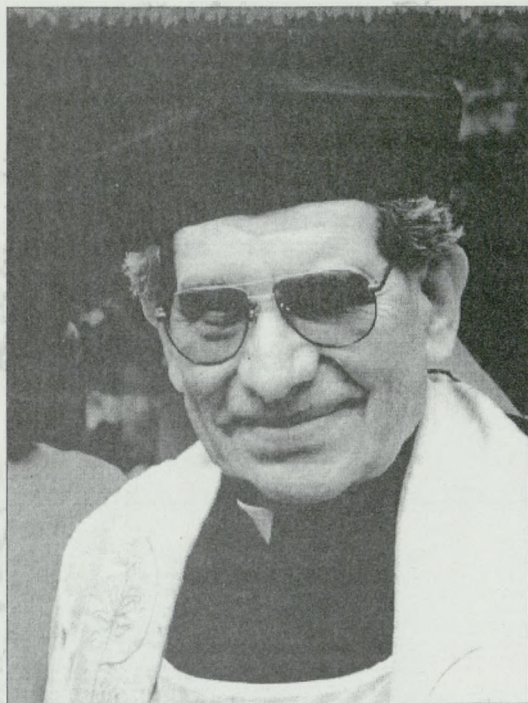
kontakt: muzeum@warka.pl
echo@warka.pl

Lato 2003 nad Pilicą



Zdjęcia: Piotr Wypych
Waldemar Tereszkiewicz

Najnowsze wiersze ks. Pawła Heintscha



miara człowieka

*tak niewiele
dzieli sukces
od porażki
ułamek sekundy
częstka milimetra
krok więcej krok mniej*

*na zawsze zależy to
od nas*

*mamy ograniczoną
siłę mięśni
odporność woli
cierpliwość
w cierpieniu*

*mędrcy uczą
że zwycięstwo
jest darem losu*

*nasza zasługa
to
udźwignąć klęskę*

medytacja

*ludzie przychodzą i odchodzą
trwa planeta Ziemia*

*w różnych świadomościach
te same obrazy
skojarzenia inne*

*zostają resztki
lepiej lub gorzej
przetworzone*

*to się nazywa
zapis
utrwalenie
kultura*

*po niektórych
nikle są ślady
inni wpływają
na ogólny sposób
widzenia
wszystkich rzeczy*

*spróbujmy
zatrzymać swoje*

*na pewno:
religia*

*co się komu podoba:
estetyka*

*dobre lub złe:
etyka*

*aby było zawsze:
miłość*

Otwock

*miasto
rozrzedzone zielenią
w lecie
w zimie
pni szeregami*

*gdzieniegdzie
zagęszczona budowa
w strefach
użyteczności publicznej*

*dobrze tu mieszkać
wygodnie chorować
a że blisko
do głosu Boga
więc i bezpiecznie
umierać*

*przygwoździło
niejednego
na długo
na stałe
albo i na zawsze*



Otwock, maj-czerwiec, 2003

Jak głosowaliśmy w referendum

Sobota była dramatyczna; w lokalach wyborczych powiatu grójeckiego frekwencja kształtowała się poniżej 18 %. Podobnie było niemal w całej Polsce. Do Polaków zwrócił się z prośbą o uczestnictwo w referendum Prymas Józef Glemp, w niedzielnych homiliach zaapelowała również większość duchowieństwa. W niedzielę o godzinie 18 euforia! Przekroczyliśmy zaklęty próg. Entuzjizm w Pałacu Prezydenckim i w siedzibie rządu. Polska powiedziała tak.

Jak na tle byłego województwa radomskiego wypadło grójeckie? Niestety najgorzej. „Tak” powiedziało zaledwie 53% głosujących. Dla porównania w białobrzeskim 54%, kozienickim 67%, w Radomiu aż 81%, w powiecie radomskim 66%.

W Grójeckiem „nie” Unii powiedzieli zdecydowanie mieszkańcy Belska, Błędowa, Goszczyna, Jasieńca, Mogielnicy, Nowego Miasta i Pniew. W Goszczynie przy najwyższej frekwencji na wsi (58,27%) aż 76% powiedziało „nie”. Najbardziej pro europejskim miastem okazał się Grójec (71,16%). Nieco słabiej wypadły Chynów (55,81%) i Warka (53,66%). W cyfrach bezwzględnych wyniki wyborów wyglądają następująco:

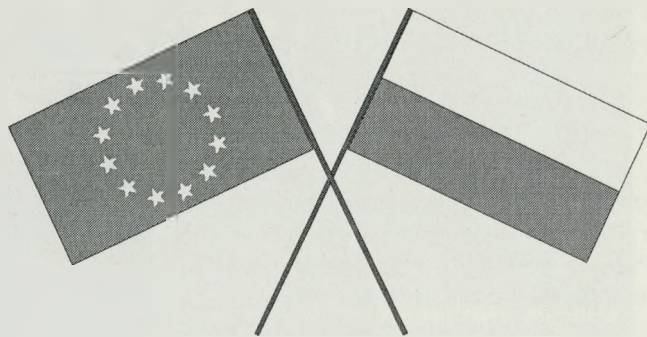
POWIAT GRÓJECKI:	TAK	NIE
1. Grójec	7256	2941
2. Chynów	1905	1508
3. Warka	4299	3713
4. Jasieniec	757	1297
5. Belsk Duży	1279	1580
6. Goszczyn	312	1001
7. Mogielnica	1990	2160
8. Nowe Miasto	1896	1919
9. Błędów	1202	2407
10. Pniewy	674	864

W Nowym Mieście n. Pilicą głosów na „nie” było tylko o 25 więcej niż na „tak”. Sadownicy i ogrodnicy powiatu grójeckiego są przekonani, że nierówna konkurencja z rolnikami Unii spowoduje pogorszenie ich sytuacji. Widzą więcej zagrożeń niż spodziewanych korzyści, a niezadowolenie pogłębiają trudności w dystrybucji owoców.

Miasta na ogół życzliwiej patrzą w przyszłość licząc na inwestycję zagranicznego kapitału i powstanie nowych miejsc pracy. Wyniki referendum mówią, że wchodzimy do Unii nieufnie, pełni obaw ale i z dużą dozą nadziei. Jedno jest pewne: na upragniony dobrobyt przyjdzie nam poczekać długie lata. Ekonomisci twierdzą, że w roku 2011 możemy osiągnąć połowę unijnej średniej. Najtrudniejsze dla nas lata (2004-2006) to czas praktycznej nauki korzystania z funduszy strukturalnych, z których znaczna część powinna trafić do samorządów i przedsiębiorstw, mniej - do budżetu państwa.

Życie Polaków zmieni się w sposób znaczący: wprowadzenie unijnych przepisów, brak barier handlowych a po podpisaniu porozumienia z Schengen (prawdopodobnie w 2006 roku) znikną również kontrole graniczne. Młodzież uzyska możliwość nauki i pracy za granicą.

Do pozytywnych wiadomości z ostatnich tygodni należy



czołowa lokata Grójca w rankingu miast powiatowych najbardziej przyjaznych dla inwestorów. Grójec znalazł się na 12 miejscu. Podstawowym kryterium oceny były klimat społeczny, infrastruktura, rynek pracy, aktywność władz samorządowych, komunikacja, zapotrzebowanie rynku lokalnego a przede wszystkim wyniki dotychczasowej transformacji gospodarczej.

W tym samym rankingu Grójec okazał się piąty wśród miast, w których przedsiębiorcy zagraniczni zainwestowali w 2002 roku ponad milion dolarów. Warka zajmuje 127 miejsce (klasa C).

Samo referendum a później nasze członkostwo w Unii to dobra lekcja postawy obywatelskiej. To szansa na rozwój inwestycji (znawcy twierdzą, że o kilkanaście procent rocznie) i konsumpcji. Następny argument to fakt przystosowania polskiego prawa do standardów unijnych. Powinno to znakomicie ułatwić kontakty handlowe. Reszta zależy od nas, od naszej pracowitości i przedsiębiorczości. Trzeba wierzyć, że za kilkanaście lat Polacy będą się cieszyć nie tylko z korzyści historycznych, ale i gospodarczych.

A.K.

Warecki Maraton Filmowy

Stowarzyszenie W.A.R.K.A. zaprasza do kina „Przyjaźń” na drugą edycję Wareckiego Maratonu Filmowego. W programie pełen dowcipu i zabawnych sytuacji rozładowujących napięcie film „Włoski dla początkujących” oraz „Elling” - dowcipna, wzruszająca i pełna ciepła komedia o wchodzeniu w dorosłe życie dwóch zupełnie nieprzystosowanych do tego mężczyzn.

Oba filmy zdobyły nagrody publiczności na dwóch ostatnich edycjach Warszawskiego Międzynarodowego Festiwalu Filmowego, a „Elling” nominowany był do Oscara.

Termin maratonu: piątek 4 lipca, godz. 20:30. Bilety: 10 zł.

A.Z



Działo się w Winiarach...

„Działo się w Winiarach pod Warką, pow. grójeckiego, województwa Warszawskiego Rzeczypospolitej Polskiej dnia 29 czerwca Roku Pańskiego 1939...”

To pierwsze słowa aktu erekcyjnego towarzyszącego uroczystości pobrania ziemi z Winiar - majątku rodzinnego Kazimierza Pułaskiego w celu złożenia jej na polu ostatniej bitwy bohatera - pod Savannah.

Lata 30-te to okres budzenia się ruchu regionalnego na ziemi wareckiej, połączony z próbami nadania mu formy zorganizowanej. Rodzi się szereg cennych inicjatyw zmierzających do upamiętnienia postaci bohaterów narodowych związanych z Warką a także propagowania jej przeszłości, walorów turystycznych i gospodarczych. Powstaje - z inicjatywy miejscowych nauczycieli - Towarzystwo Miłośników miasta Warki (1938 r.), równolegle rodzi się szereg ciekawych inicjatyw w majątku Winiary odwiedzanym przez znanych luminarzy nauki i kultury. Częstymi gośćmi byli np. prof. UJ Władysław Szafer, dr Juliusz Harbut, znany malarz z okresu Młodej Polski Józef Mehoffer. Inicjatywy lokalne wspiera życzliwie ówczesna rada miejska i burmistrz Henryk Barkowski.

29 czerwca 1939 roku ma miejsce podniosła uroczystość pobrania ziemi z Winiar, którą wraz z kwiatami sprzed dworu Pułaskich miał zawieźć do Savannah dr Juliusz Harbut. Zachował się dokument - akt erekcyjny opatrzony podpisami: burmistrza Henryka Barkowskiego, właściciela majątku hr. Wacława Dąbskiego, proboszcza miejscowej parafii ks. Adama Duda-Dziewierza, kierownika szkoły im. Piotra Wysockiego - Wiktora Krawczyka, kierownika szkoły im. Pułaskiego - Władysława Janusa oraz Juliusza Stanisława Harbuta.



Urna z 1939 r.
na ołtarzu
w kościele
oo. Kapucynów



Uroczystość przekazania urny przez prof. J. Harbuta

W trakcie załatwiania spraw formalnych związanych z wyjazdem delegacji z urną za ocean wybuchła II wojna światowa. Dr Juliusz Harbut przekazuje urnę do kościoła i klasztoru oo. Kapucynów w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej. Tam przetrwała ona bezpiecznie okres okupacji pod opieką brata Baltazara Cekusa. Tuż po wyzwoleniu brat Cekus wstępuje do organizacji „Wolność i niepodległość”, jest członkiem IV Zarządu WiN i pełni odpowiedzialną funkcję archiwisty i magazyniera. W lutym 1948 roku WUBP dokonuje rewizji w klasztorze Karmelitów aresztując brata Cekusa. Urnę z Warki wraz ze znaną tam dokumentacją skonfiskowano. Po pewnym czasie urna została przekazana do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, skąd trafiła do założonego w latach 50-tych Muzeum PTTK w Warce, a wraz z innymi eksponatami przejęło ją w 1967 roku Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego. Za kilka miesięcy ukaże się artykuł Józefa Mareckiego o bracie Baltazarze Cekusie (Folia Historica Cracoviensis) a wraz z nim zdjęcia znajdujące się w archiwum wareckiego muzeum).

* * *

Jest rok 1976. Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego ma dobrą passę; z roku na rok odwiedza je coraz większa liczba zwiedzających. Spory ich procent to turyści ze Stanów Zjednoczonych (dzięki Orbisowi!). Częstym gościem jest Wojciech Dymitrow, redaktor Życia Warszawy, znany łowca interesujących, niebanalnych tematów (pomysłodawca m. in. podróży dookoła Polski wozem Drzymały). W czasie jednej z rozmów wspomniał mi o niedokończonych inicjatywach z urną. Wojciech zareplikował: „Słuchaj, najwyższy czas aby ziemia z Winiar dotarła do Savannah. To się należy Warce i Pułaskiemu”. Dymitrow wziął na siebie załatwienie części spraw formalnych (łącznie z dostarczeniem urny za ocean) i media. Już po tygodniu powiadomił mnie, że w czerwcu 1976 roku rozpoczynają się wielkie regaty żaglowców z okazji 200-

lecia istnienia Stanów Zjednoczonych. Uczestnikami regat mają być również dwa polskie żaglowce: Dar Pomorza i Zew Morza. Po wstępnych rozmowach z dowództwem Daru Pomorza uzyskaliśmy zapewnienie, że załoga dostarczy urnę do Nowego Jorku - dalej popłynie Zewem Morza, już do samego Savannah.

Do naszych obowiązków należało przygotowanie uroczystości na miejscu; od szczegółów technicznych aż po jej oprawę, listy gości itp. Urnę wykonano w Fabryce Urządzeń Mechanicznych (nieoceniony pan Edward Czarnecki!), Ministerstwo Obrony Narodowej delegowało kompanię honorową Wojska Polskiego.

15 kwietnia 1976, godzina 16. Przed Muzeum zajeżdżają samochody z kolejnymi gośćmi. Jako pierwsza zjawia się delegacja z Daru Pomorza z dowódcą żaglowca na czele, tuż po nich samochody ambasadora Richarda T. Daviesa i pierwszego sekretarza ambasady Jacka Seymoura. Jest też zastępca sekretarza generalnego Towarzystwa Łączności z Polonią zagraniczną Józef Topisz z pracownikami działu kultury, są władze miejskie z naczelnikiem Tadeuszem Kulawikiem. Licznie stawiła się młodzież szkolna i społeczeństwo Warki.

Uroczystości główne odbywają się przed kamieniem pamiątkowym ufundowanym przez społeczeństwo Warki w 1959 roku, w 150-tą rocznicę bitwy pod Savannah. Następuje symboliczny akt napelnienia urny i przekazania jej w ręce załogi Daru Pomorza. Po raz pierwszy w parku na Winiarach rozbrzmiewają melodie dwóch hymnów: polskiego i amerykańskiego, po raz pierwszy zgodnie łopocą obie flagi. Od tego momentu wszystkie uroczystości na Winiarach mają inny, normalny wymiar i wydźwięk na miarę związków historycznych łączących oba nasze narody.

Druga część uroczystości odbywa się już we wnętrzu Muzeum; otwarcie wystawy rysunków znanego karykaturzysty Juliana Żebrowskiego „O Polonii w USA i Kanadzie” i tradycyjny koktajl. Atmosfera jest niezwykle ciepła i przyjazna chociaż nikt nie zdawał sobie sprawy, że tego dnia przełamaliśmy niedobre stereotypy minionego 30-lecia.

Na pożegnanie ambasador Davies, wyraźnie wzruszony, mówi: „Jestem pod wielkim wrażeniem tej bardzo pięknej uroczystości”.



Druga urna dla Savannah



Załoga Daru Pomorza

Latem 1978 roku Wojciech Dymitrow wyrusza do Stanów Zjednoczonych. Z wrodzoną sobie ruchliwością odwiedza wszystkie miejsca związane z Pułaskim i pobytom Polaków w Ameryce. Przyjeżdża do Savannah - tutaj poznaje architekta miejskiego Lee Mayera, Żyda polskiego z lwowskim rodowodem. Miesiąc później Lee przyjeżdża do Warki, podejmujemy go w Muzeum. Nasz gość jest wyraźnie szczęśliwy mogąc poznać ojczyznę swoich przodków.

W tym samym czasie rodzi się projekt budowy pomnika Kazimierza Pułaskiego jako daru narodu polskiego dla amerykańskiego. Autorem projektu jest warszawski rzeźbiarz Kazimierz Danielewicz, pomnik realizuje Huta Gliwice, uroczyste odsłonięcie ma nastąpić w 200-ną rocznicę śmierci bohatera w Savannah. Na wieść o tym Muzeum podejmuje energiczne starania o replikę pomnika dla Warki - ale o tym w następnym numerze Echa.

Anna Kornatek



Ziemię pobiera ambasador
Richard T. Davies

75-te urodziny Profesora Tadeusza Łapińskiego



Urodził się 20 czerwca 1928 roku w Rawie Mazowieckiej. W latach 1949-1955 studiował w warszawskiej ASP pod kierunkiem Artura Nachta-Samborskiego i Józefa Pakulskiego. Jeszcze przed otrzymaniem dyplomu został członkiem ZPAP w uznaniu cyklu prac niefiguratywnych; były to płótna dużego formatu z wykorzystaniem farb mieszanych z cementem lub piaskiem, tworzące struktury niemal trójwymiarowe.

Szczególny wpływ na ten rodzaj twórczości miała pierwsza podróż artysty do Jugosławii, jego zetknięcie się z historią i architekturą tego pięknego kraju. Malarstwo wpłynęło na formę litografii, której artysta poświęcił się w głównej mierze od 1958 roku.

W 1963 roku Tadeusz Łapiński wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, gdzie zamieszkał na stałe. Od 1972 roku jest profesorem zwyczajnym malarstwa na Wydziale Sztuki College Park Uniwersytetu Stanu Maryland w USA. Obecnie został członkiem senatu tej uczelni. Głównym obiektem jego zainteresowań jest litografia wielobarwna, tęczowo drukowana, tzw. Rainbow-Color. Eksperymenty graficzne w dużej ilości barw, z wykorzystaniem wielokrotnego drukowania przyniosły mu uznanie nie tylko w USA, ale także w wielu krajach świata, m. in. w Austrii, Francji, Włoszech, Niemczech, Brazylii, Meksyku, Chinach, Japonii, Australii. Zastosowana przez Łapińskiego technika barwnej litografii była odkryciem nowych możliwości w świecie sztuki. Wystawa jego grafik w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku w 1962 roku w Whitney Museum, a także w Muzeum Sztuki Amerykańskiej w Waszyngtonie otworzyły Łapińskiemu wrota do świata wybitnych twórców sztuki XX wieku.

Po wielu latach dojrzała w artyście głęboko ukryta chęć malowania historycznej architektury, widoków miast. W 1992 roku powstał cykl akwael rozpoczęty w Kazimierzu nad Wisłą, potem zabytki ziemi płockiej, toruńskiej i radomskiej. Równocześnie powstał cykl panoram Wenecji - „Venezia la Citta Bella”. Wenecja jest dla niego miejscem szczególnym. W 1973 roku reprezentując Kennedy Gallery wystawił swoje prace na słynnym Biennale Weneckim.

Tadeusz Łapiński jest zdobywcą szeregu prestiżowych nagród, m. in.: światowej nagrody UNESCO-Paryż, światowej nagrody za grafikę w Wiedniu, „Posąg zwycięstwa” - nagroda Calvatone - Włochy, „Nagroda Porto Alegre muzeum Rio Grande do sul” Brazylia, III nagroda na I Biennale grafiki w Krakowie, międzynarodowy „Człowiek Roku” Cambridge - Anglia. Medal honorowy Audubon Artists - Nowy Jork. Dzień Łapińskiego w Waszyngtonie DC ogłoszony przez burmistrza Mariona Barry'ego, nagroda Who's Who.

Prace Łapińskiego znajdują się w zbiorach wielu czołowych muzeów na świecie, m. in. w Nowojorskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Muzeum Narodowym w Warszawie, Narodowym Centralnym Instytucie Sztuki w Pekinie i Tienjin - Chiny, Bibliotece Publicznej - New York City, Muzeum Albertina w Wiedniu, Bibliotece Narodowej Francji, Muzeum Narodowym w Ottawie - Kanada, Muzeum Sztuki Longview - Texas, Muzeum, Sztuki San Francisco i innych.

Tadeusz Łapiński wystawiał swoje prace na przeszło 150 wystawach indywidualnych, m. in. w Muzeum Sztuki Nowoczesnej New York City, Narodowym Muzeum Sztuki Amerykańskiej w Waszyngtonie DC, Muzeum Sztuki Nowoczesnej Sao Paulo - Brazylia, Muzeum Tienjin - Chiny. W Polsce jego sztuka prezentowana była w muzeach okręgowych w Toruniu, Płocku, Koninie, Żyrardowie i trzykrotnie w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego w Warce.

Anna Kornatek

RZECZPOSPOLITA POLSKA

Minister Kultury

Waldemar Dąbrowski

Pan

Prof. Tadeusz Łapiński

Szanowny Panie Profesorze!

W uroczystym dniu jubileuszu siedemdziesięciopięciolecia Pana urodzin mam przyjemność złożyć serdeczne gratulacje oraz wyrazić najwyższego szacunku.

Uprawianą przez Pana twórczość cechuje godna podziwu różnorodność, pasja i konsekwencja służące ogromnej wartości, jaką jest wolność kształtowania artystycznej wypowiedzi. Pana dorobek, zwłaszcza w dziedzinie grafiki, poprzez doskonałość formalną oraz głęboki duchowy wymiar, wszedł do kanonu współczesnej polskiej i światowej sztuki.

Z tej uroczystej okazji pragnę wyrazić słowa wielkiego uznania za kreację nowych estetycznych wartości oraz życzyć wielu dalszych sukcesów na niwie artystycznej, zdrowia i pomyślności.

Z poważaniem
Waldemar Dąbrowski

Warszawa, dnia 20 czerwca 2003 roku

Szanowny Pan
Profesor Tadeusz Łapiński

Kochany, Wspaniały Tadziu,

Z okazji twoich urodzin i jubileuszu pracy twórczej przyjmij serdeczne życzenia zdrowia i radości oraz gratulacje za wspaniałe, pionierskie dokonania twórcze.

Niech twój niepowtarzalny talent odkrywa nam nowe horyzonty piękna, abyśmy dzięki twojej wielkiej sztuce w dalszym ciągu doznawali astralnych wzruszeń i przeżyć za sprawą realizowanych przez Ciebie, zadziwiających wizji formalnych i kolorystycznych.

Dzięki uniwersalizmowi swojej sztuki jesteś w gronie tych, dla których czas się nie liczy, bo swoją kreatywnością wybiegłeś daleko w przyszłość i wpisałeś się na stałe w dzieło wielkich osiągnąć ludzkiego umysłu i talentu. Gratulujemy Ci Tadziu, Twoich wspaniałych wciąż młodych lat.

Twoi
Krystyna i Wiesław Ochmanowie

Drogi Przyjacielu,

W związku z rocznicą Twoich urodzin przesyłamy Ci moc najserdeczniejszych życzeń: wielu lat zdrowia, szczęścia osobistego i następnych światowych sukcesów.

Wdzięczni za Twoją przyjaźń i częstą obecność pragniemy zapewnić, że trzy kolejne prezentacje Twoich obrazów i grafik wzbogaciły życie kulturalne naszego miasta, zapisując się jednocześnie jako jedne z najlepszych wystaw w dorobku Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego.

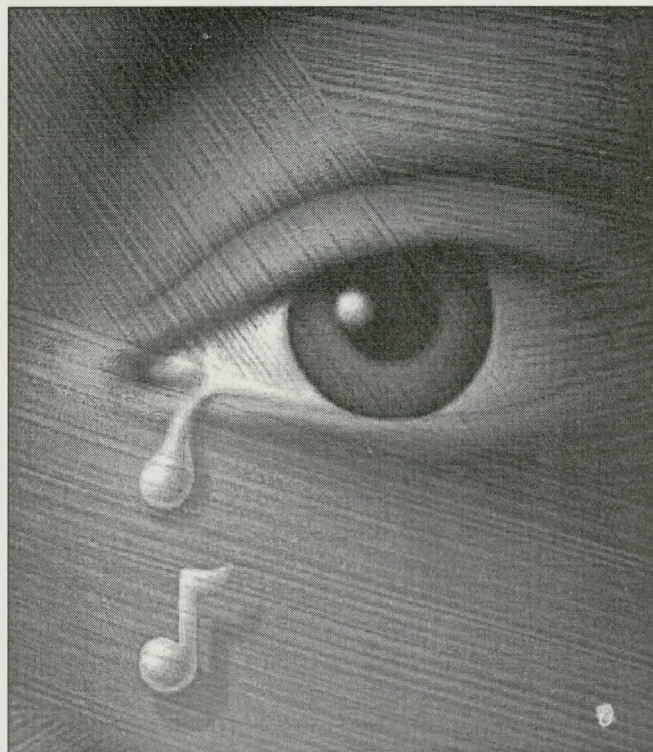
Gratulując tego co było, prosimy o jeszcze!

Anna Kornatek
i zespół pracowników Muzeum
im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

II wystawa „Polskich ilustratorów w Stanach Zjednoczonych AP”

Interesująco zapowiada się program tegorocznego Dnia Pułaskiego. Oprócz uroczystości oficjalnych z udziałem przedstawicieli władz polskich i ambasady Stanów Zjednoczonych organizatorzy planują otwarcie dwóch wystaw: we wnętrzach muzealnych zostanie otwarta druga już wystawa „Polscy ilustratorzy w Stanach Zjednoczonych AP” (pierwszą zaprezentowano w 1999 roku, na tarasie przy Muzeum - ekspozycja polskich motocykli Sokół (pisaaliśmy o nich w poprzednim Echu).

Przychodzą zza oceanu pierwsze prace na wystawę ilustracji; nadesłał je m. in. Adam Niklewicz, uczestnik poprzedniej prezentacji. Poniżej zamieszczamy jedną z nich:



Młyn w Warce

(o obrazie z pleneru wareckiego w 1985 r.)

Twórczość Hanny Oknińskiej-Wiśniewskiej ostatniego dziesięciolecia XX wieku, obfitująca plenerami i wystawami ugruntowała artystce miejsce znaczące pośród twórców coraz bardziej zauważanych. W Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce, ma miejsce kolejna indywidualna wystawa malarstwa o charakterze przekrojowym.

Pośród prac namalowanych w pracowni i na plenerach zaprezentowany został „Młyn w Warce” - 1985 r., który stał się powtarzanym tematem w kilku realizacjach o dość ciekawej historii: „Znałam ten motyw dość dobrze, ale nigdy mnie tak bardzo nie zafascynował jak wówczas, gdy wyjeżdżałam z Warki. Roztoczyła się nad nim niesamowita barwna luna świetlna! Porzuciłam szybko bagaże i zrobiłam ołówkiem szkic [...] Powstały ze szkicu obraz zakupiło Muzeum w Warce w 1998 r., a następną, drugą realizację tego motywu,”: „[...] zakupił znany, warszawski kardiolog. Po jakimś czasie uświadomiłam sobie, że znowu nie

mam tego obrazu dla siebie i namalowałam ten motyw po raz trzeci.”

Trzecia z kolei realizacja tematu „Młyn w Warce” dostrzeżona została w 19 Międzynarodowym Konkursie Malarskim w Revin w 1991 r., w którym Hannę Oknińską-Wiśniewską doceniono Brązowym Medalem. Przytoczona tutaj dość zabawna dla autorki historia jednego obrazu pozwala sięgnąć szerzej w krąg powtarzających się tematów i motywów artystycznych podróży.

Marlena Witkowska-Rypina

Od redakcji:

Hanna Oknińska-Wiśniewska jest artystką dobrze znaną w naszym mieście. Uczestniczyła w trzech plenerach i kilku wystawach zbiorowych, w 1998 roku miała indywidualną wystawę swoich prac w Muzeum. Marlena Witkowska-Rypina, absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, napisała o niej pracę magisterską, którą zatytułowała „Hanna Oknińska-Wiśniewska. Życie i twórczość”.

Zdjęcie obrazu „Młyn w Warce” na okładce.

Pamiętnik Alicji Zielińskiej „Hanki”

Lata okupacji i praca konspiracyjna 1941-1944 (część I)

Początek wojny 1 września 1939 r. zastał mnie w domu u rodziców w Roznieszewie, gdzie spędzałam wakacje po trzecim roku nauki w Gimnazjum im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu.

Po pierwszym szoku, bombardowaniu Warki i niepokojących wiadomościach o szybko postępujących wojskach niemieckich w głąb kraju, przyszła pierwsza myśl o względnym zabezpieczeniu się przed represjami. Ojciec mój wraz z Edwardem i Stefanem Zielińskimi oraz Stanisławem Marchewką postanowili jako ludzie zdolni do włączenia się do jakiejś formacji Wojska Polskiego, wyjechać za Wisłę, mając nadzieję, że stanowiąc ona będzie naturalną zaporę zwalniającą marsz wojsk hitlerowskich. Ojciec zabrał ze sobą dubeltówkę myśliwską, którą zostawił u gospodarza w Żelechowie, a której później drużyna NOW z Roznieszewa nie mogła odzyskać. Nastąpiły ciężkie dni, po których nasi jednak wrócili. Około 15 września przyszła kompania wojska niemieckiego i zajęła szkołę. Zebrali wszystkich mieszkańców wioski. Gospodarzom wystawili zaświadczenia, że są mieszkańcami Roznieszewa i pracują we własnych gospodarstwach rolnych. Zatrzymali wówczas Edwarda Zielińskiego, który wylegitymował się przed nimi legitymacją ucznia Liceum Mechanicznego. Powiedzieli, że właśnie tacy ludzie są im potrzebni do roboty w Niemczech. Po jednodobowym zatrzymaniu, wystawili i jemu zaświadczenie. Stało się to za wstawiennictwem mojego ojca, wówczas kierownika szkoły i prosiaka przyniesionego przez mamę Edwarda dla dowódcy kompanii, jakiegoś tam kapitana z dopiskiem „von”.

Po zdobyciu Warszawy, Niemcy odeszli z Roznieszewa. Zaczęło się codzienne życie pod okupacją niemiecką, które miało trwać sześć lat. Brakowało pieniędzy. Ojciec zaczął rok szkolny nie otrzymując za to żadnej zapłaty. Tak samo pozostali nauczyciele. Mama zaczęła szyc dla ludzi, za co gospodynie przynosiły różne produkty, bo mama nigdy nie wiedziała ile można wziąć za swą pracę. Zawsze brała tylko część tej wartości, a często od biedniejszych nic nie żądała. Nie mając zawodowego przygotowania, widzieliśmy jak męczyła się po nocach przy kopającej lampce naftowej nad jakąś sukienką w stałej obawie, że zepsuje materiał. Po takiej nocy, w dzień szła do przyszłokolnego ogródka coś tam wypieścić, lub pielęgnować grządki kwiatowe przed szkołą. Były one jej dumą i też dumą szkoły. Starsi ludzie dotychczas je wspominają z zachwytem. Nikt jednak dziś już nie pamięta ile wiader wody trzeba było wyciągnąć ze studni, przenieść te kilkadziesiąt metrów, aby rośliny w tej piaszczystej ziemi mogły rosnąć.

Ogromnie byli zmartwieni, że nie mogłam kontynuować nauki. Brak perspektywy dla dorastającej córki po prostu przerażał rodziców. Żeby ustrzec się przed wywiezieniem na przymusowe roboty do Niemiec, zajęłam się skupem jaj. Było to jednak zajęcie mało popularne i nie dawało satysfakcji. Wybrałyśmy się z mamą do Warszawy, łodzią z Mniszewa, która mieściła około 10 osób. Innego transportu nie było. Przypominam sobie tę makabryczną podróż przerywaną rewizjami żandarmów, którzy z pejcem w ręku legitymując ludzi, szukali tam ukrywających się Żydów lub atrakcyjnych



towarów. Tym pejczom zsuwali kobietom chustki z głów sprawdzając ich twarze. Trzy kobiety wydały im się podejrzané. Kazali dobić przewoźnikowi do brzegu i straszliwie poniewierając te kobiety, kopiąc je i bijąc pejczami, zabrali ze sobą. Było to gdzieś koło Góry Kalwarii. Spłynęliśmy w okolice Siekierok już po godzinie policyjnej. Przyłączyła się do nas kobieta z tej łódki, nie znająca Warszawy i nie wiedząca gdzie się udać. Zabraliśmy ją ze sobą do ciotki na ulicę Tomka (nie pamiętam numeru). Tam przenocowała, zjadła śniadanie i poszła do miasta. Czuliśmy, że jest ona Żydówką. Tym razem ocalała życie i cieszyliśmy się, że trochę przy naszej pomocy.

Jak my to przeżyliśmy, dlaczego szczęśliwie dopłynęliśmy, do dzisiaj nie mogę sobie wytłumaczyć. Ważne, że udało nam się i udało się też umieszczenie mnie w szkole Tegazzo-Chmielewskiej na Krakowskim Przedmieściu 6, które miała oficjalną nazwę „Kursy Przygotowawcze do Szkół Zawodowych Wyższych”. Szkoła prowadziła normalny program przedwojennego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego łącznie z historią i językiem polskim. Wykłady z tych przedmiotów prowadził Jan Nepomucen Niller, znany przed wojną krytyk literacki i wspaniały człowiek, matematykę wykladała pani prof. Prifke, uczyła też p. Tajchenówna, p. Tegazzo-Chmielewska, wychowawczynią - tzw. „paniusieńką”, u której mieszkalam była p. Musia Kossowska. Innych nazwisk już nie pamiętam - zbyt odległe to czasy. Skończyłam naukę w tej szkole w lutym 1942 r. będąc na drugim roku Liceum (czyli parę miesięcy przed maturą). Powód - najpierw

zamknięcie szkoły przez Niemców, nauka na „kompletach” tj. w grupach kilkuosobowych i wykłady codziennie w innym domu prywatnym, następnie aresztowania wśród profesorów i uczennic. Musiałam wracać do domu. Mnie także zagrażało aresztowanie. Zajmowałam się bardzo intensywnie kolportażem prasy podziemnej i łącznością konspiracyjną.

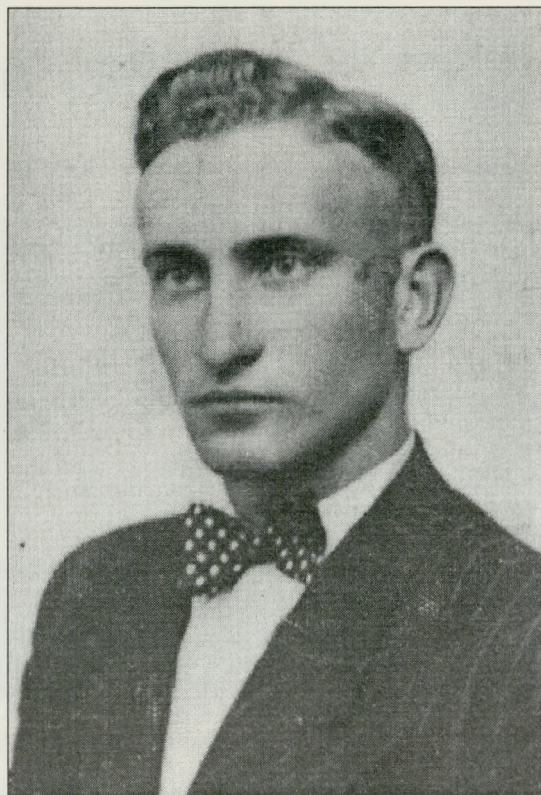
Wracam do roku 1940. Na wiosnę tegoż roku przyjechała do Rozniszewa duża grupa wysiedlonych z Poznania. Byli wśród nich: Staszek Szwarz z matką, rodzina Siudzińskich, rodzina Weisów. Było też wiele innej młodzieży z zewnątrz: Zosia, Halina i Stacho Kalbarczykowie, dwaj studenci bracia Olszewscy, Marszałkowie, Edmund Gozdalski. Zawiązywały się przyjaźnie, organizowaliśmy wspólne zabawy, gry w piłkę. Na początku 1941r. Edward Zieliński ukończył Liceum Mechaniczne w Radomiu i powrócił do domu uciekając przed wywiezieniem do Niemiec maturzystów kończących tę szkołę. Zaproponował mi wstąpienie do organizacji konspiracyjnej. Było to coś, co odpowiadało młodej dziewczynie wychowanej w duchu patriotycznym przez ojca i szkołę, dziewczyny kochającej „Dziadka Piłsudskiego”. Zgodziłam się natychmiast i złożyłam przysięgę w kwietniu 1941 r. Weszłam w skład drużyny, którą organizował „Sad” Edward Zieliński na terenie Rozniszewa. Nie przeczuwałam, nie myślałam wówczas, że to kiedyś będzie mój mąż. Było tylu nowych, interesujących chłopców, a on był tym, z którym od dzieciństwa codziennie bawiło się w „chowanego”, „złodziei”, łapało w opałkę ryby w strumyku, pasło krowy, grało w piłkę. Był mi bratem i towarzyszem zabaw. Nie myślałam o niczym więcej.

Początkowo w konspiracji nie miałam przydzielonego zadania. Byłam w Rozniszewie raz w tygodniu. Dostawałam do czytania prasę: „Walkę” i „Biuletyn informacyjny”. Wkrótce zaczął wykorzystywać mój pobyt w Warszawie „Andrzej” - Marian Podymniak, założyciel NOW w Warce i działacz Stronnictwa Narodowego. Przepisywałam mu na maszynie w Warszawie różne materiały. Odnosiłam je głównie na ulicę Mostową. Tam też dostawałam nowe. Warszawska współpraca z „Andrzejem” skończyła się po przerwaniu nauki i powrocie na wieś.

Zaczął się nowy okres pracy w drużynie w Rozniszewie. Była ona już kompletnie zorganizowana. Doszły nowe koleżanki: Leokadia Jakubiak - „Jagoda”, Hanka Wieczorek, Honorata Wdowiak - „Julia”. Nawiązałam ścisły kontakt z Wandą Podymniak - żoną „Andrzeja ps. „Ania”. Włączyła mnie ona na kurs sanitarny organizowany przez Ośrodek IV w Warce.

Chodziłam tam razem z „Julią”. Oprócz „Jagody” byłam stałą łączniczką pomiędzy Ośrodkiem w Warce a drużyną w Rozniszewie. Nosiłam prasę i meldunki z Syndykatu od „Freda” - Marchewki, od „Antoniego” - Kuprasa, Zdzisława Morawskiego, no i od Podymniaków z ich domu na Ostrówku w czasie kiedy byli w Warce. Otrzymywaną prasę kolportowałam wśród kierowników szkół w Mniszewie - Kowalskiego, Chmielewie - Bukowskiego, Wilczkowicach - Szcześniaka, Magnuszewie - Zapąły. Otrzymuje ją także ksiądz Polakowski w Rozniszewie i ksiądz Gozdalski w Mniszewie.

W 1943 r. na krótko przenoszę się do Warszawy. Chcę podjąć dalszą naukę, „Andrzej” chce mi pomóc przez przekazanie drobnych sum ze Stronnictwa Narodowego. Pisałam dużo na maszynie różne artykuły i instrukcje. Maszynę miałam w mieszkaniu u ciotecznego brata Edwarda, Tadeusza Zielińskiego na ul. Grzybowskiej 57. Mieszkałam Nowym



Mieście, u znajomej p. Musi Kossowskiej, która nie chce mnie dalej u siebie - domyśla się mojego zaangażowania w konspirację. Przychodzi tam czasem Edward. Gospodyni podejrzewa, że ja należę do jakiejś organizacji, wymawia mi mieszkanie. Wracam z powrotem na wieś.

Rodzice przyjmują to bez komentarzy. Podejrzewali także, że w Warszawie pracuję dla organizacji, a rok 1943 w Warszawie był rokiem łapanek i egzekucji. Z tego względu woleli, abym pozostała w domu. Gdyby wiedzieli wszystko o moich zajęciach w Warszawie (przenoszenie różnych materiałów na wskazane przez „Andrzeja” adresy: najczęściej na ulicę Mostową, Hożą i Żelazną oraz do szpitala róg Koszykowej i Chałubińskiego), także nie byłiby zachwyceni.

Zaczął się żywiej interesować mną Edward. Dla mnie stał się on bliższy. Zawiązała się, poza przyjaźnią - miłość. Już nie mogliśmy bez siebie żyć.

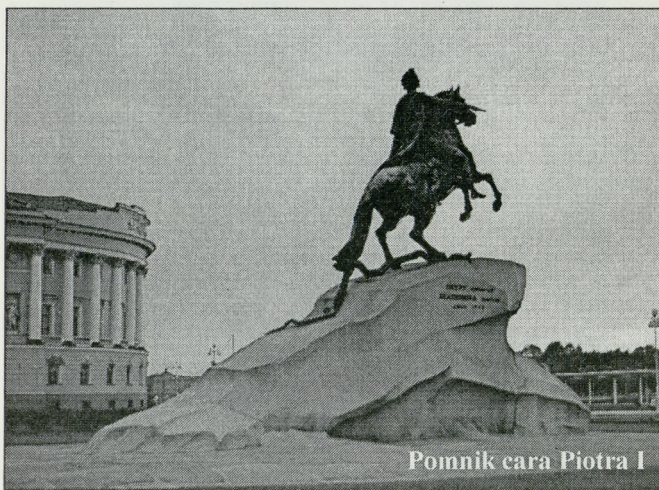
Chociaż on twierdzi, że kocha mnie od dzieciństwa. Może i tak było, bo zawsze kręcił się koło mnie. Odwiedzał w Radomiu i Warszawie. Zawsze bał się przychodzić do domu. Może dlatego, że ojciec uczył go w szkole, był to ten dystans nauczyciel - uczeń. Myślmy o małżeństwie. Edek musi się wyprowadzić do Warszawy. Jest w Rozniszewie i w Warce bardzo znany. Koledzy mówią mu, że w Grójcu, w czasie przesłuchań Gestapo pyta o „Sada” - kto to jest? Zatrudnia się w warsztacie mechanicznym u Niemczyka na ul. Ryżewskiej. Wskazuje mu to miejsce Bolek Weis - obecnie dr med. Bolesław Bieliński. Mieszkał w Zagrobach po wysiedleniu z Poznania. Mieli kontakty w pracy podziemnej. Mieszkali u niego na Franciszkańskiej spalenii koledzy, skierowani przez Edwarda. Przez nich Bolek nawiązał kontakt z oddziałem „Szarego” i przed Powstaniem przeszedł do tego oddziału.

Alicja Zielińska

(Następny odcinek wspomnień w sierpniowym Echu)

Polacy w Petersburgu

(część I)



Petersburg - Wenecja Północy - miasto położone na 52 wyspach hucznie obchodzi swoje trzechsetciecie.

Zbudowano je na rozkaz cara Piotra I w roku 1703; budowę kontynuowano za panowania cesarzowej Elżbiety i Katarzyny II. Projektantami byli najwybitniejsi architekci europejscy. Osuszono bagna pozostawiając naturalny system kanałów i rzek. Wyspy i wysepki łączy 580 mostów (w tym 20 zwodzonych), a szlaki wodne w obrębie miasta liczą aż 218 km długości. Najdłuższą ulicą Petersburga jest Newski Prospekt (5 km), przy którym znajdują się piękne, bogato zdobione fasady pałaców i kamienic.

Petersburg (poprzednie nazwy Piotrogród i Leningrad) to także miasto 280 muzeów z najsłynniejszym z nich - Ermitażem oraz setek galerii sztuki, cerkwi i soborów. Większość zabytków przeszła w ostatnich latach konserwację w związku z obchodami trzechsetlecia miasta. Uroczystości zaczęły się 24 maja. W dwóch ostatnich dniach tego miesiąca Petersburg gościł kilkudziesięciu prezydentów i szefów rządów z całego świata. 31 maja uroczystie otwarto Bursztynową Komnatę w pałacu Jekatierińskim w Carskim Siole. Dzieło sztuki nie mające równego sobie zrekonstruowane przez rosyjskich artystów. Rocznicowe obchody wypełniły koncerty, widowiska z cyklu „Światło i dźwięk”, parada statków po Newie, liczne wystawy.

Petersburg - z jego historią, architekturą i setkami tysięcy zabytków to prawdziwy raj dla zwiedzających.

Petersburg był jednym z najczęściej odwiedzanych i zamieszkałych przez Polaków miast. Mieszkali w nim wybitni ludzie nauki i literatury (Mickiewicz!), politycy, przedstawiciele nauk ścisłych i artyści - malarze. Były również masy polskich rzemieślników i robotników służby domowej i ludzi bezdomnych, którzy przyjeżdżali tu z nadzieją na lepszy los.

Należy pamiętać, że Petersburg był miastem, gdzie wszystkie instytucje kulturalne i uczelnie były rosyjskojęzyczne, a prawosławie religią panującą niepodzielnie. Pomimo tego wśród stałych mieszkańców - Polaków było około 250 tys. (licząc od końca XVIII stulecia do I wojny światowej).

Polski kościół św. Katarzyny na Newskim Prospekcie prowadził działalność charytatywną - pod jego pieczęcią pozostawały ochronki, przytułki i warsztaty nauki rzemiosła. Pełnił również

ważną rolę integracyjną w odniesieniu do Poloni petersburskiej. Jeden z publicystów polskich z początku XX wieku napisał: "Istnienie polskiej kolonii nad Newą to jedna z kart wielkiej księgi naszego pielgrzymstwa".

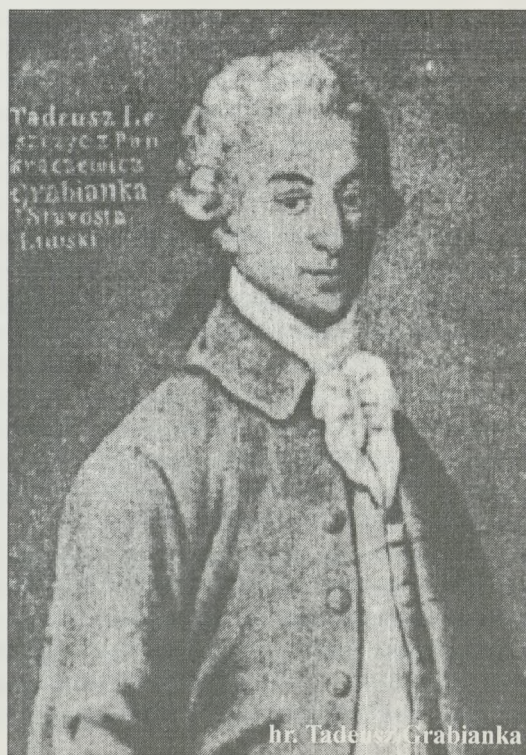
Pierwsi Polacy pojawili się w Petersburgu już w początkach budowy miasta. W 1718 roku przybywa tutaj poselstwo, na czele którego stanął wojewoda mazowiecki i starosta radomski, Stanisław Chomętowski (1673-1728). Piotr I przyjął ich na audiencji 7 marca 1720 roku. Polacy zwiedzali miasto, a jeden z członków delegacji Michał Puzyna przekazał w formie pisanej pierwszy opis Petersburga, który jako „dzieło godne podziwu” gdzie „w tak krótkim czasie i fortece, i pałace i miasto i kanały stanęły”. Po poselstwie Chomętowskiego jeszcze kilkakrotnie polskie deputacje przybywały do stolicy Rosji.

W 1755 roku przybywa tutaj (jako sekretarz ambasadora angielskiego Charlesa Williamsa) stolnik litewski Stanisław Poniatowski. Poznaje wówczas księżniczkę Zofię Anhalt-Zerbst, późniejszą Katarzynę II. Wybucho gwałtowny romans, a znajomość ta miała później zaciążyć na losach Polski i życiu samego króla - Stanisława Augusta Poniatowskiego.

„Miała lat 25, była zaledwie po pierwszym pologu i w tej pełni piękności... usta zdające się wywoływać pocałunek... umiała dużo. Taką była kobieta, która stała się panią moich losów... A szczególnym zrządzeniem, chociaż liczyłem już 22 lata, mogłem jej złożyć w ofierze to, czego nikt nie posiadał” (Stanisław August, Pamiętniki).

W 1764 roku Stanisław August wraca do kraju i zostaje królem Polski dzięki wstawiennictwu „pani jego losu”.

Przez wiele lat rezydował w Petersburgu poseł Antoni Augustyn Deboli (1747-1810), konfederat barski a później



targowiczanie - Dyźma, Bończa-Tomaszewski i kilkunastu innych urzędników poselstwa. Wiele lat na petersburskim dworze spędzili targowiczanie Franciszek Ksawery Branicki i Szczerzy Potocki oraz patriota Ignacy Potocki, przeciwieństwo ich obu.

Jednym ze znanych arystokratów polskich, którym zagarnięto majątki za nieprzystąpienie do Targowicy był Michał Kleofas Ogiński (1765-1833), autor słynnego poloneza „Pożegnanie z Ojczyzną”. Ogiński pojawił się w Petersburgu 22 grudnia 1792 roku i podjął starania o zwrot majątku. Faworyt Katarzyny II Płaton Zubof zaproponował mu przyjęcie urzędu w zamian za zdjęcie sekwestru. Ogiński zgodził się, po czym po wybuchu insurekcji kościuszkowskiej przystąpił natychmiast do powstania. Majątek został ponownie skonfiskowany. Dopiero po wstąpieniu na tron Aleksandra I Ogiński odzyskał część dóbr.

Koniec powstania kościuszkowskiego zaznaczył się uwięzieniem w twierdzy Pietropawłowskiej wielu polskich patriotów. Po bitwie pod Maciejowicami przywieziono tutaj m. in. Tadeusza Kościuskę, Juliana Ursyna Niemcewicza, pułkownika Stanisława Fiszerę, Tomasza Wawrzeckiego, prezydenta Warszawy Ignacego Zakrzewskiego, Tadeusza Mostowskiego (znanego publicystę i działacza politycznego) czy Jana Kilińskiego - mistrza szewskiego mianowanego przez Kościuskę pułkownikiem. Kiliński i Niemcewicz przekazali w swoich pamiętnikach wspomnienia z pobytu w twierdzy. Kiliński napisał: „W polskim kraju najbiedniejszy wyrobnik to daleko w piątek lepiej zje, a niżeli ja w tym więzieniu dostaję”. Julian Ursyn Niemcewicz: „Cela, pięć kroków kwadratowych, piec, tapczan z materacem, mały sosnowy stolik, mały żelazny lichtarz z kawałkiem świecy”.

17 listopada 1796 roku umiera Katarzyna II. Jej następca Paweł I uwalnia wszystkich Polaków - w tym Kościuskę, Niemcewicza, Sokolnickiego. Do Petersburga przyjeżdżają dziesiątki arystokratów z petycjami o zwrot zasekwestrowanych dóbr, m. in. bratanek króla również Stanisław Poniatowski i bracia Czartoryscy.

W Petersburgu ostatnie 11 miesięcy swego życia spędził Stanisław August Poniatowski. Umiera 12 lutego 1798 roku. Tylko półtora roku przeżył „panią swego losu”. W ostatnich chwilach życia towarzyszyli mu: poeta nadworny i szambelan Stanisław Trembecki, siostrzenica Urszula i jej mąż Michał Jerzy Mniszech, dr Bökler, morganatyczna małżonka króla Elżbieta Grabowska z dwoma synami oraz generał Jan Chrzyciel Komarzewski. Zwłoki ostatniego króla Polski spoczęły na długie lata w kościele św. Katarzyny.

Z Petersburgiem związany był Tadeusz Czacki (1765-1813) założyciel słynnego Liceum Krzemienieckiego i działacz Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. W 1807 roku został wezwany przed komisję Nowosilcowa pod zarzutem niewłaściwego programu szkolnego. Komisja nie dopatrzyła się przewinień - Czacki mógł spokojnie opuścić Petersburg.

Od 1793 roku w stolicy Rosji przebywał gorący patriota, poseł na Sejm Czteroletni Seweryn Potocki (1762-1829). Położył on niemałe zasługi na polu rozwoju oświaty (Uniwersytet w Charkowie). Na przełomie XVIII i XIX wieku mieszkał tu także jego starszy brat pisarz, podróżnik i inżynier wojskowy Jan Potocki (autor słynnego „Rękopisu znalezionego w Saragossie”).

Przez wiele lat rezydował w Petersburgu mianowany przez Katarzynę II biskup, a później arcybiskup Stanisław Bohusz-Sieścieńcewicz (1731-1825). W 1773 roku został biskupem, w 1782 arcybiskupem mohylewskim, a w 1798 głową kościoła rzymsko-katolickiego w Rosji. Dziwna była jego droga do kapłaństwa i najwyższych godności kościelnych: urodził się



Tadeusz Czacki

w rodzinie protestanckiej, przeszedł na katolicyzm i błyskawicznie awansował w hierarchii duchownej. Wybudował w Petersburgu kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, konsekrowany 17 czerwca 1810 roku. W tym samym roku zespół budynków przykościelnych został przeznaczony na Korpus Paziów. W kaplicy odbywały się przez wiele lat nabożeństwa dla korpusu dyplomatycznego. Pod koniec życia cara Pawła I popada w nielaskę i opuszcza Petersburg. Najwyższą władzę w kościele polskim przejął wówczas - na krótko - biskup mohylewski, jezuita Jan Benisławski. Po śmierci Pawła I powraca Sieścieńcewicz i kieruje kościołem przez dalsze 25 lat. Był postacią pełną sprzeczności i taką opinię pozostawił po sobie.

Inną interesującą postacią z życia petersburskiego końca XVIII i początków XIX wieku był urodzony na Podolu starosta liwski hrabia Tadeusz Grabianka (1740-1807). W 1786 roku Grabianka założył w Awinionie szkołę „Nowego Izraela” ogłaszając siebie królem. Zdobył wielu zwolenników głosząc m. in. rychłe nadejście Mesjasza i usunięcie Turków z Europy. W 1805 roku przybył do Petersburga i utworzył lożę masonską. Aresztowany w 1807 roku umiera w bliżej nieznanych okolicznościach w twierdzy Pietropawłowskiej. Wspomina o nim w swoich wykładach paryskich Adam Mickiewicz oraz Henryk Rzewuski. Ten ostatni napisał m. in. „*W naszym geniuszu narodowym zawsze jawiła się jakaś skłonność do mistycyzmu, czyli oswobodzenia umysłu od formuł naukowych. Nigdy nie byliśmy bez mistyków... Grabianka i z urodzenia i z majątku obywatel możny, wszystko to był opuścił dla uprawy nauk tajemniczych i był mistrzem loży iluminatów w Awenionie. Tam wysokimi cnotami tyle był sobie zjednał szacunku, że nawet w czasie najkrwawszego szalu (rewolucji francuskiej) uniknął prześladowania. Dopiero Napoleon, który potępiał wszelkie wyobrażenia, wychodzące z normy przez jego rząd wprowadzonej... zmusił go szukać opieki we wspaniałomyślnej władzy Aleksandra cesarza. Byłem w szkołach w Petersburgu, kiedy Grabianka świeżo z Francji przybył, był że tak powiem, na rękach noszony*”.

Anna Kornatek

Powiatowy Przegląd Orkiestr Dętych

15 czerwca o godz. 15.00 odbył się, organizowany co roku z inicjatywy Starosty Grójeckiego, Powiatowy Przegląd Orkiestr Dętych. Przegląd otworzył Prezes Zarządu Powiatowego Związku OSP RP, Starosta Grójecki Władysław Piątkowski w towarzystwie Burmistrza Miasta i Gminy Nowe Miasto Jerzego Markiewicza.

Następnie rozpoczęły swe występy orkiestry, wzbudzając aplauz licznie przybyłej publiczności. W przeglądzie brały udział orkiestry dęte z: Nowego Miasta, Błędowa, Grójca, Warki, Mogielnicy oraz z pobliskich Żdźar. Koncert trwał ponad dwie godziny.

Tegoroczny Przegląd Orkiestr Dętych zaszczylił swoją obecnością Jego Ekscelencja ks. biskup Józef Zawitkowski oraz Prezes Mazowieckiego Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP RP Witold Sojka. Po zakończonym koncercie, Starosta Grójecki jako patron całej imprezy oraz fundator nagród, wręczył wszystkim występującym orkiestrom pamiątkowe puchary oraz



instrumenty muzyczne.

Mamy nadzieję, że za rok spotkamy się na kolejnym Przeglądzie Orkiestr Dętych oraz, że tak samo jak w tym roku, również w przyszłym dopisze wspaniała publiczność oraz pogoda.

Święto szkoły w Jurkach

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Jurkach, gm Pniewy obchodzi corocznie "Święto szkoły" w tym roku to już 59 rocznica. Ośrodek nosi imię Matki Wincenty Jadwigi Jaroszewskiej - altruistki, opiewanej w hymnie szkoły. Młodzież pod kierunkiem swych opiekunów przygotowała wyjątkowy program na tę okazję i zaprosiła do siebie zacnych gości wśród których byli duchowni: ks. Biskup Marian Duś, prałat Stanisław Laskowski, proboszcz Wojciech Kołakowski. Zaproszone zostały także władze samorządowe: wicestarosta grójecki Marian Górski, wójt gminy Pniewy Ryszard Leszczyński, przedstawiciel Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej.

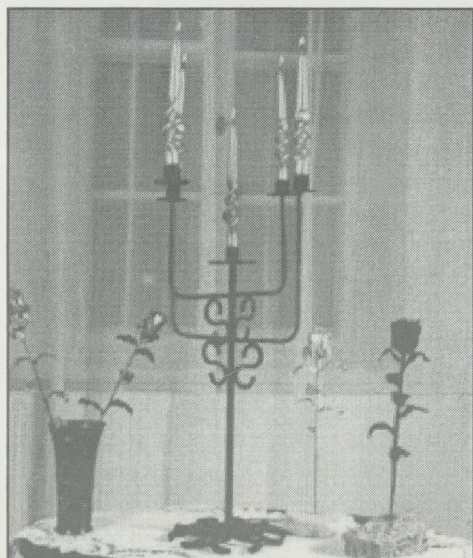
Przez dwa dni i odbywały się występy artystyczne i liczne konkursy. Szczególnie przypadł do gustu publiczności Albert Wróbel - młody człowiek wszechstronnie uzdolniony. Niedawno wygrał Konkurs p.t. „Moja interpretacja dzieł wielkich artystów” a w dniu Święta szkoły zachwycił publiczność rockowym śpiewem.

Trzeba podkreślić, że młodzież bardzo starannie i wszechstronnie prezentowała swoją „Alma Mater”. Liczne kroniki szkolne

opowiadały o początkach Ośrodka o wizycie ważnych gości świadczą wpisy do księgi pamiątkowej. Wystawy twórczości młodzieży a także osiągnięcia chłopców ze specjalności samochodowej, kolorowy mercedes, metaloplastyka. Na przyszkolnym trawniku eksponowany był najnowszy nabytek - awionetka. Chociaż śmigło obracało się z siłą wiatru, to możliwe, że w 60 - tą rocznicą szkoły polecą w niebo. W przededniu referendum akcesyjnego, młodzież prezentowała kraje będące już we Wspólnocie Europejskiej oraz odbyło się próbne głosowanie nad akcesją - poważna sprawa. Goście z wielką uwagą oglądali dorobek szkoły i młodzieży.

Starosta Grójecki bardzo pomaga szkole w miarę możliwości, bo to młodzież wyjątkowa i bardzo wrażliwa. W dorosłe życie prowadzą ją z sukcesem nauczyciele i wychowawcy najbardziej odczuwający ich potrzeby, pragnienia i marzenia. Młodzież zdobywa tu niezbędną wiedzę w zakresie: mechanik samochodowy, ogrodnik, kelner, kucharz, cukiernik.

Także biskup Duś podkreślił, że to wielkie szczęście, że w takiej szkole młodzież znajduje szansę i sposób na swoją przyszłość.



Prace uczniów z Ośrodka w Jurkach na wystawie w Muzeum - grudzień 2001 r.

Święto Ludowe w Nowym Mieście

W dniu 15 czerwca 2003 roku, w Nowym Mieście nad Pilicą odbyło się Powiatowe Święto Ludowe.

Uroczystość ludowa rozpoczęła się o godzinie 12.00 uroczystą mszą świętą w kościele parafialnym. We mszy św. uczestniczyli m. in.: Prezes Zarządu Powiatowego PSL, Starosta Grójecki Władysław Piątkowski, Wicestarosta Marian Górski, Przewodniczący Rady Powiatu Grójeckiego Mirosław Maliszewski. Nieco później, z uwagi na obowiązki służbowe, przybył na uroczystość poseł na sejm RP Zbigniew Kuźmiuk.

Głównym punktem Święta Ludowego oraz mszy św. było poświęcenie sztandaru dla Miejsko - Gminnego Zarządu PSL w Nowym Mieście nad Pilicą. Sztandar poświęcił proboszcz miejscowej parafii, a następnie przybyli na uroczystość goście wbiili pamiątkowe goździki.

J.W.

WSZYSTKO O OGRODACH, OGRÓDKACH I OGRÓDECZKACH

*Czy wiesz, że trawnika z bluszczu nie trzeba kosić?
Czy wiesz, że rośliny można sadzić cały sezon wegetacyjny?
Czy wiesz, że większość polskich ogrodów jest zbyt gęsto zagęszczona?*

Czy wiesz, że rośliny oczyszczają nie tylko powietrze ale również glebę i wodę?

6 lipca w Warce odbędzie się pierwszy wykład z cyklu „Wszystko o ogrodach, ogródkach i ogródeczkach”. Podczas pierwszego spotkania przedstawimy ogólne wytyczne dotyczące urządzania ogródków przydomowych.

Opowiemy o tak modnych ostatnio ogrodach naturalistycznych, jak również o przeżywających renesans ogródkach skalnych. Scharakteryzujemy najlepsze gatunki i odmiany roślin polecane obecnie na wszystkie rodzaje rabat.

Zaproponujemy nową koncepcję trawnika - bez koszenia i nawadniania. Wskażemy najczęściej popełniane przez działkowiczów błędy. Dodatkową atrakcją będzie prezentacja multimedialna najpiękniejszych ogrodów polskich jak i zagranicznych.

Wykład poprowadzi kierownik Katedry Architektury Krajobrazu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie - prof. Marek Kosmala. Organizatorem całego przedsięwzięcia jest Stowarzyszenie W.A.R.K.A., lokalnym patronem medialnym ECHO WARKI, a głównym sponsorem firma GREEN SERVICE zajmującą się projektowaniem i zakładaniem ogrodów, która dodatkowo podczas spotkania zaprezentuje swoje osiągnięcia.

Jest to pierwsze z planowanego cyklu spotkań. Dalsze wykłady będą uzależnione od zainteresowania osób uczestniczących w pierwszej imprezie 6 lipca. Będą to już specjalistyczne prezentacje na tematy wybrane przez samych zainteresowanych w formie ankiety.

Wejście na pierwszy wykład, dzięki naszym sponsorom jest darmowe, tak więc wszystkich bardzo gorąco zapraszamy. 6 lipca (niedziela), godz. 15:00, wstęp wolny, kino „PRZYJAŹN” ul. Cmentarna.



Sanepid ostrzega!

Przed sezonem letnim Sanepid (Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Radomiu) dokonał badań czystości wody w najpopularniejszych zbiornikach wodnych na terenie byłego województwa radomskiego.

Okazało się, że w Warce, Białej Górze, Białobrzegach i Nowym Mieście stwierdzono znaczny stopień zanieczyszczenia bakteriologicznego - występują tu głównie bakterie typu Coli. Skutkuje to zakazem kąpieli w Warce - do Pilicy można wchodzić na własne ryzyko...

Najbliższy czysty zbiornik wodny znajduje się w Kozienicach. A wydawało się, że jest już dobrze.

E.W.

„Pamiętajcie o ogrodach...”

Redakcja Echa Warki ogłasza VI Konkurs na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę sklepową.

Regulamin konkursu na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę:

1. W konkursie mogą brać udział osoby prywatne i instytucje
2. Czas trwania konkursu: 1.06 - 31. 08. 2003 r.
3. Do konkursu można zgłosić się osobiście bądź pośrednio przez sąsiada, znajomego (po uzyskaniu zgody właściciela - użytkownika). Zgłoszenia przyjmuje redakcja Echa Warki - pisemnie, ustnie, telefonicznie, faksem lub pocztą elektroniczną: echo@warka.pl.
4. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wypełnienie zgłoszenia.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w połowie sierpnia.

Formularz zgłoszenia

(Właściciel bądź użytkownik)

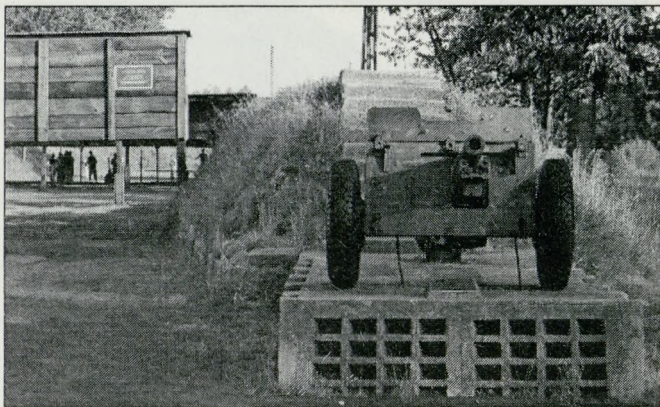
(adres, telefon)

(przedmiot zgłoszenia)

(podpis)

XXX - lecie KOR - LOK Warka

(dokończenie części III)



Historia armaty jest jeszcze ciekawsza, wydobyta z niemieckich umocnień ziemnych, leżała bez kół w lasu „Chrusty”. Zobaczyłem ją, jeżdżąc do pacjentów w Opoźdzwie.

Armatę przewiózł kolega, śp. st. sierż. rez. Mieczysław Wiśniewski do FUM -u, gdzie oczyszczono ją z rdzy i pomalowano. Koła lane „Stomil” otrzymała od MZGK ze starej równiarki. Armatę - rok produkcji 1930 - Leningrad, używali Niemcy do walk na przyczółku warecko - magnuszewskim.

Sekcja, a konkretnie kol. Stefan Batte, wybijał i odlewał, jubileuszowe medale KOR - Warka: srebrne z mieszkanki aluminiowej, a złote z mosiądzu.

Gromadzimy ciekawe książki do swojej biblioteki o tematyce wojskowej i historycznej. Zakupiliśmy 5 kajaków w Drzewicy, a w Niewiadowie przyczepę samochodową do ich transportu. Do dzisiaj, sekcja gospodarcza systematycznie gromadzi majątek klubu (wartości trwałe). Każdego roku, z wybrakowań z zaprzyjaźnionych jednostek wojskowych, otrzymujemy po kilka koców, materacy, mundurów i sprzętu kuchennego. Np. - swego czasu otrzymaliśmy z Nowego Miasta 2 lotniskowe reflektory helikopterowe. Pozbyli się oni ich z powodu braku odpowiednich żarówek o wielkiej mocy. Nasz aktyw, dzięki hojności p. dyrektora Stanisława Pisarskiego, zdobył żarówki, aż z magazynów radzieckich w Legnicy, sposobem „machniom” (piętnaście sztuk wystarczy na kilkanaście lat).

W trosce o Klub kol. Adam Dąbrowski pomógł w uzyskaniu mebli z likwidowanego browaru w Radomiu. Kolega Stefan Ambroź wykonał na X - lecie klubu medaliony z gipsu, pokryte ciemną, złotą farbą. Wyglądały na metalowe.

Ciągłe kłopoty finansowe zmuszały nas do zbierania złomu i sprzedawania go na stacji PKP. Śp. kol. Antoni Cieślak przywoził z okolicy Studzianek odłamki artyleryjskie, z których robiono w FUM-ie pamiątkowe statuetki - KOR - „Warka”, bo na proporczyki nie było nas stać. Dopiero na XV - lecie zamówiliśmy kolorowe trwałe proporczyki, które były miniaturą naszego sztandaru, a na XX - lecie proporczyki jednostronne zafundował nam Bank Spółdzielczy w Warce.

Sekcja wykonuje tarczownice strzeleckie, wyrównuje drogę dojazdową do obiektu. Zabezpiecza pod względem logistycznym obozowiska na wycieczkach i spływach kajakowych, wypożycza sprzęt harcerzom z Warszawy, prowadzi kuchnię na różnych imprezach i zawodach sportowo - obronnych, a finanse trzyma

kol. kpt. rez. Henryk Zalewski. Warto wspomnieć o pracach społecznych poza Warką jakim był udział nasz w „Akcji Zamość” - pilotowanych przez kolegów: Stefana Batte i Jana Bieniasa. Kilka razy wyjeżdżaliśmy do parku Kochanowskiego w Czarnolesie. Wyjazdy te pilotował śp. kol. sierż. rez. Hieronim Rogoziński; kol. Leszek Puk odnawia stale obelisk „Wrzesień”. Nazwisk aktywu można wymieniać dużo.

Rezerwiści z tej sekcji wykonują wiele czynności na bieżąco, sprzątanie pawilonu, strzelnicy, piorą ręczniki, myją okna, gotują. Nikt w klubie nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Nikt w zajęciach nie ogląda się na drugiego i może dlatego tworzymy jedną tętniącą życiem „Rodzinę” - „Jeden za wszystkich wszyscy za jednego”. Jak wspominałem pierwszym gospodarzem był kol. sierż. st. rez. Stefan Siekierski, później śp. kol. st. sierż. rez. Stanisław Olczak, po nim objął tę funkcję kol. st. sierż. sztab. rez. Kazimierz Janota, następnie ponownie kol. Siekierski, a obecnie jest nim, obdarzony zmysłem organizacyjnym, pracowitością i sumiennością kol. sierż. rez. Zbigniew Wawszczyk.

O wielu sprawach nie wspominałem, choćby o kilku włamaniach do pawilonu, o powodzi, o ciągłym grabieniu liści, przygotowaniu strzelnicy na różne treningi i zawody, o kłopotach transportowych, o zdobywaniu funduszu na działalność statutową Organizacji, bo dotacje od Rady Miasta są bardzo małe. Dużą pomocą służą nam: „Browary Warka”, „Warwin”, firma „Prima”, „MJM market”, p. mgr inż. Jarosław Nowociel, „Zamrażalnia”, Dom Kultury, p. Józef Kazana i inni.

Sekcja Gospodarcza utrzymuje cały ciężar działalności KOR - LOK - Warka.

Dariusz Kossakowski

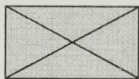
*Z głębokim żalem donosimy,
że 15 czerwca 2003 roku zmarła w wieku 93 lat*

Leokadia Różańska
z domu Procanin

*Żona śp. Diakona Edwarda
Różańskiego, członkini Grupy 1820 ZNP
i Sokolstwa polskiego Gniazdo 2.
Spoczęła obok śp. Męża na cmentarzu
Wszystkich Świętych w Chicago.
Oboje Zmarli byli wieloletnimi Dobrodziejami
Muzeum, które zawdzięcza im znaczną część
księgozbioru, muzealiów oraz wsparcie
finansowe.
Cześć Jej pamięci!*

Dyrekcja
i zespół pracowników Muzeum
im. K. Pułaskiego w Warce

Pisali do nas



Drodzy Dobrodzieje
Kościoła na Ukrainie

Zwracam się do Was z gorącą prośbą o pomoc. Odradzający się Kościół na Wołyńskiej Ziemi Męczenników potrzebuje dzisiaj wielu ludzi dobrej woli. Zachęcam i zapraszam do włączenia się w to dzieło duchowej i materialnej pomocy.

Uprzejmie proszę o pomoc finansową (liczy się każdy „wdowi grosz”) w kupieniu samochodu dla pracy w duszpasterstwie. Tutaj na Ukrainie są wielkie odległości, które ksiądz musi pokonywać, aby dojechać do wiernych z posługą duszpasterską, stąd samochód jest koniecznie potrzebny.

Serdecznie proszę o udzielenie pomocy rodakom mieszkającym na Wołyniu. Niech to będzie dar Waszego serca. Liczę na Waszą pomoc. Z góry już teraz w imieniu parafian i swoim osobistym wyrażam gorące podziękowanie. Ze swej strony zapewniam o mojej modlitwie w Waszych intencjach. Szczęść Boże!

Z wyrazami szacunku

Ks. Bazyli Żyński

wikariusz Katedralnej Rzymsko-Katolickiej Parafii
pw. św. Piotra i Pawła w Łucku

Od redakcji:

Podajemy kontakt telefoniczny z parafią św. Apostołów Piotra i Pawła: (+38-0332) 72-14-50.

Podziękowanie

Irenie i Ryszardowi Furmańczykom serdecznie dziękujemy za przekazanie do parku sadzonek kwiatów. Dzięki Waszej życzliwości otoczenie Muzeum jest coraz piękniejsze. Serdeczne dzięki!

Dyrekcja Muzeum

ZAKŁAD KSZTAŁTOWANIA I ZAGOSPODAROWYWANIA
TERENÓW ZIELENI



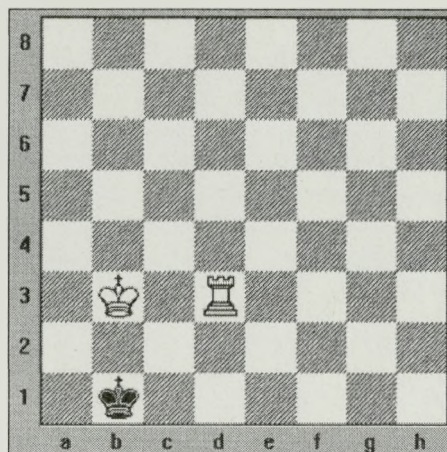
proponuje:

Projekty i wykonawstwo ogrodów, zieleni ogrodową przyzakładową, oczka wodne, kaskady, baseny, wrzosiowiska i ogrody skalne, korty tenisowe, małą architekturę, pielęgnacja i konserwacja.

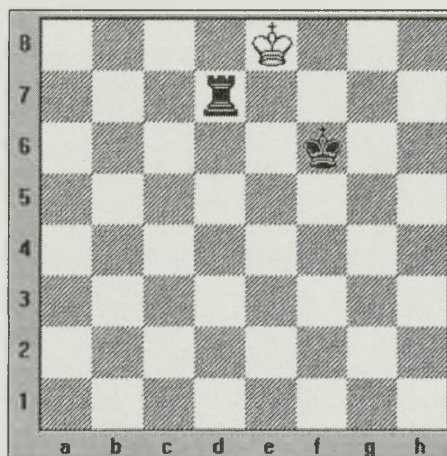
Zapraszamy!

Palczew k. Warki
tel. (048) 667 13 20
kom. 501 678 039

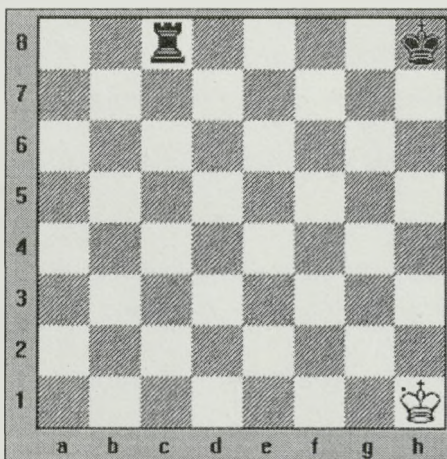
Kącik szachowy Marka Niedźwieckiego



Zadanie 1. Ruch białych. Mat w 1 posunięciu.



Zadanie 2. Ruch czarnych. Mat w 2 posunięciach.



Zadanie 3. Ruch czarnych. Wskaż posunięcie prowadzące do najszybszego zamatowania białego króla.

Rozwiązania zadań należy przysyłać do ostatniego dnia każdego miesiąca, w którym zadania zostały ogłoszone na adres: Sekcja Szachowa przy KCM ARKA, ul. Chrobrego 7/9, 26-600 Radom (Marek Niedźwiecki). Wraz z rozwiązaniem proszę podać nazwę publikatora, z którego Państwo będziecie korzystać.

Swojskie klimaty !

Po referendum

Czerwiec powitał nas tropikalnym nas do wyjścia z domów i relaksu. Wieczorami przynajmniej połow przenosi się na teren ogródków dzi balkony a w powietrzu unosi się pomieszany z wonią letnich kwiató Cała Warka grilluje.

Gorąca atmosfera panowała prz aktywnością wykazali się europrz plakatami i ulotkami. Kleili gdzie : ogrodnictwach, elewacjach domó gwoździłami do żywych drzew.

Szczególną aktywność wykaza to w wyjątkowo bezczelny s informacyjną Muzeum na Wir : cierpliwość wyczerpała się, spr ścigania. Są już pierwsze inform się ich pomimo wszystko zlokali organizacji wystąpimy do sądu.

Nie pierwszy raz ci ludzie w stosunkiem do mienia państwów drugą naszą tablicę w Potycz.

Na jednej z ulotek teje organiz do Unii) podano numer telefonu się połączyć, niestety bez automatyczna sekretarka. Naę kontakt. Do dzisiaj nikt nie (będzie finał tej sprawy.

Do nie realizowanych bą należą stan naszych jezdni i wy Obie równie uciążliwie i kć szym przypadku zalewanie dziur idzie niezwykle opornie, a kierowcy są nadal zmuszeni do jazdy ślalomem wśród coraz większych, bo pogłębionych przez drogowców otworów w jezdni. Tam, gdzie dziury zalano smołą utworzyły się wyrzyszenia co kierowców wprawia w stan frustracji.

I druga sprawa, równie kompromitująca: napisy na cokole pomnika Lotników nie znikły; wręcz przeciwnie. Jest ich jakby



więcej. W ten sposób witamy turystów przybywających do Warki, a miejscowa dziatwa powoli oswaja się ze szczególnym sposobem traktowania przeszłości. Czy naprawdę nie można opracować systemu dozoru po nniku w najbardziej ruchliwym punkcie Warki, stanowiącego niemal integralną część kilku instytucji.

W całej gminie trwa wycinka drzew: przydrożnych, przydomowych, na łąkach, w lasach i na bagnach. Drzewa "państwowe" i prywatne padają pod ciosami siekier i w wielu przypadkach tak naprawdę nikt nie wie dlaczego i nikt nie pilnuje legalności tego procederu.

O ile jesteśmy w stanie zrozumieć wycinkę poszczególnych drzew przy szosach i drogach (bezpieczeństwo ruchu) o tyle zupełnie niezrozumiały jest np. coroczny wyręb olch w dolnym parku na Winiarach.

Należałoby przyjrzeć się bliżej tym sprawom.

A.K.

Z wareckich plenerów

„Młyn w Warce” - obraz z pleneru wareckiego w 1985 r. namalowany został przez Hannę Oknińską-Wisniewską. Trzecia z kolei realizacja tego tematu dostrzeżona została na 19 Międzynarodowym Konkursie Malarskim w Revin, w 1991 r., gdzie autorka została wyróżniona brązowym medalem.

Więcej informacji na stronie 7 Echa Warki.



Echo Warki redaguje zespół: Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Krystyna Budzianowska. Materiał ilustracyjny z archiwum Muzeum. **Adres redakcji:** Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (048) 667 22 67. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Wszystkie publikowane materiały są chronione prawem autorskim. Druk "Agencja "TeWi" Sochaczew tel.: (0-46) 862 26 26